

# Ten teatr potrzebuje przemiany

**Rozmowa.** – Chcemy osiągnąć sukces, ale zmierzając do celu rozważnie i spokojnie... – mówią KRZYSZTOF GŁUCHOWSKI, dyrektor naczelny i artystyczny Teatru im. Juliusza Słowackiego oraz BARTOSZ SZYDŁOWSKI, kurator programu artystycznego

**– Oswoić, Krzysztofie, już gabinet dyrektorski?**

K.G. – Jego historia jest tak wielka, że nie planowałem w ogóle jego osvajania. Choć pewnie coś w nim zmienię.

**– Brateś pod uwagę, że w nim nie zasiądziesz?**

K.G. – Że nie wygram konkursu? Oczywiście...

**– Pamiętam, jak mi mówicie: „Nie po to startuję, by nie wygrać”.**

K.G. – Bez tego udział w konkursie nie miałby sensu.

**– Skąd w ogóle pomysł, by w wieku 50 lat zostać dyrektorem teatru?**

K.G. – Już jako dziecko chciałem być dyrektorem teatru. Dlatego poszedłem do szkoły teatralnej.

**– To długo dojrzewałeś?**

K.G. – Tak się złożyło. Kierowałem innymi instytucjami.

**– I teraz, zostając dyrektorem, oddałeś część władzy Bartkowi.**

K.G. – Oddałem mu rząd dusz, czyli program artystyczny, ale ja mam władzę nad całością, nad planami, nad spuścizną.

**– Ale istotą teatru jest linia programowa, repertuar.**

K.G. – Mam i na to wpływ; działamy w tandemie – i tak to przedstawiałem komisji konkursowej. Zresztą tak w historii tego teatru było. Osterwa był tu w latach 30. dyrektorem dlatego, że miał w Warszawie Redutę. Nigdy z niej nie zrezygnował. Ja zaprosiłem Bartka dlatego, że stworzył Teatr Łaźnia, że powołał do życia liczący się w Europie Festiwal Boska Komedia. B.Sz. – Do mnie jako kuratora należy koncepcja merytoryczna, wizja artystyczna, zapraszanie do współpracy artystów. Nie pełnię jednak bezpośredniego nadzoru nad zespołem czy repertuarem.

**– Bartek nie pełni żadnej funkcji administracyjnej...**



Krzysztof Głuchowski i Bartosz Szydłowski: Działamy w tandemie

B.Sz. – Nawet pieczętka nie mam.

K.G. – Ja zarządzam całością, ale Bartek nakreśla kierunek, w jakim chcemy podążać. On ma zaufanie bardzo dużej części środowiska, ma świetne kontakty, on wykreował znany nie tylko w Polsce wspomniany festiwal i dlatego też od razu zgłaszałem Bartka jako istotny element mojej koncepcji programowej. A uważałem, że ten teatr potrzebuje przemiany. Tej zmiany chcieli też aktorzy.

**– Stawiacie się w opozycji do przeszłości czy będzie to modyfikowana kontynuacja?**

B.Sz. – Będzie i kontynuacja, i dialog z przeszłością i alternatywa w stosunku do tego, co się działo. Na pewno nie będzie jakiegoś aktu destrukcji. Oczywiście jesteśmy z innego pokolenia, co innego lubimy, ale nie chcemy iść na żadne wojenki. Bardzo chętnie będę współpracował z reżyserami, dla których

ten teatr był domem – z Iwoną Kempa czy Maciejem Wojtyśko. Chcę też wprowadzić na tę scenę trochę klasycznej literatury dramatycznej.

**– Na przykład?**

B.Sz. – Na pewno Wyspiańskiego, który jest dla nas absolutną inspiracją. W lutym „Wyzwolenie” wystawi u nas Radosław Rychcik. Ale będą nad Wyspiańskim pracowali i inni twórcy, rozczytując go w kolejnych premierach, a także w trybie laboratoryjnym... To będzie szeroki program edukacyjny, realizowany wspólnie z Instytutem Teatralnym. A dlaczego Wyspiański? W tym teatrze chyba mówić nie muszę.

**– Chcecie wracać do źródeł?**

B.Sz. – Tak. Przecież repertuar tej sceny z jej pierwszego okresu to była ówczesna awangarda – Wyspiański, ale nawet Przybyszewski. Zatem z jednej strony wizja awangardowa, z drugiej – teatr mieszczański

dla szerszej publiczności. To będzie eksperyment, awangarda, poszukiwanie nowego języka teatralnego i trochę więcej szaleństwa, a na dużej scenie pełnowymiarowe spektakle, realizowanej przez twórców tak dojrziałych, jak i trochę młodszych, ale już mających określoną renomę. Chcę też wprowadzić do tego teatru artystów, którzy przez lata nie mieli okazji tu reżyserować, jak Agnieszka Glińska, jak wspomniany Radek Rychcik, Remigiusz Brzyk, Grzegorz Wiśniewski... K.G. – Dzięki nim, mam nadzieję, przyciągniemy publiczność, która w tym teatrze nie była od lat. Myślę o tzw. klasie średniej...

**– Tę zdobył Krzysztof Jasiński dla Teatru STU.**

B.Sz. – Teatr ten trzeba także przywrócić do tzw. debaty i dyskusji środowiskowej, bo stał się miejscem osobnym. I nawet dobry spektakl nie pojawiał się

w obiegu festiwalowym czy nie stawał się przedmiotem zainteresowania krytyki.

K.G. – A to wcale nie były gorsze przedstawienia.

B.Sz. – Siłą tego teatru może być to, że stanie się miejscem rozwoju artystów o różnych estetykach i wrażliwości. Przecież każda z trzech scen będzie miała odrębną linię.

K.G. – Fakt, że przywracamy plebiscyt o Złote Maski i nagrody Ludwika też jest przejawem naszego szacunku do tradycji, jak i chęci łączenia środowiska.

**– Już łączy je Bartek. Jesteś twórcą i dyrektorem Łaźni Nowej, a zarazem kuratorem artystycznym w „Słowackim”. No siesz w sobie dwie wizje teatru?**

B.Sz. – Przede wszystkim noszę jedno źródło – wielką miłość do teatru i wiarę w to, że to medium, które w zakresie poszerzania empatii pomiędzy ludźmi może osiągać więcej niż inne. A dla mnie gest empatyczny jest ogromnie ważny. Ale oczywiście repertuar Teatru Słowackiego będę zupełnie inaczej konstruował niż repertuar Łaźni Nowej. Ona realnie i wprost odwołuje się do etosu projektów społeczno-edukacyjnych i chociaż nie wyobrażam sobie Teatru Słowackiego jako miejsca odizolowanego od energii miasta i różnych środowisk, to muszę to robić inaczej niż w Łaźni. Ponadto Łaźnia nie ma stałego zespołu, projekty nie mają perspektywy wieloletniej eksploatacji. W „Słowackim” jest inaczej. Tak więc, nie wchodząc w szczegóły, widzę różnice i podchodzę do nich świadomie, ale nigdy nie zmienię w sobie tego co, uważam w teatrze za najważniejsze. To przekonanie o mocy przemiany, jaką daje teatr, wezwania do pracy nad sobą wspólnie z publicznością.

**– Pracując na rzecz dwóch teatrów nie boisz się emocjonalnego rozdwojenia, Łaźnia to Twój twór, przez Ciebie wykreowany...**

B.Sz. – Nie do końca umiem na to pytanie odpowiedzieć. Liczę, że mam to w sobie poukładane. Ale porozmawiamy za rok, dwa...

**– Ile lat sobie dajecie na realizację waszej wizji?**

K.G. – Program pisaliśmy na pięć lat, mój kontakt jest trzyletni, co trochę zmienia, a teatr wymaga czasu... Chcemy osiągnąć sukces, ale zmierzając do celu rozważnie, spokojnie...

B.Sz. – Ten sezon mogłem zacząć programować dopiero w maju, zatem późno, tak więc to sezon 2017/2018 będzie precyzyjnie pokazywał nasz kierunek...

**– A kiedy pierwsza premiera?**

B.Sz. – 8 grudnia. Grzegorz Wiśniewski przygotowuje na otwarcie festiwalu Boska Komedia „Plastiki”, prapremierę polską tekstu Mariusa von Mayenburgu...

**– A co to będzie „Bardzo tanie przedstawienie z bardzo ważnych powodów zrobione tylko raz. Chyba” w reżyserii Agaty Dudy-Gracz, u działem niemal całego zespołu oraz dyrekcji...**

K.G. – To pierwszy z wielu spektakli beneficjnych, którymi będziemy honorować aktorów seniorów...

**– Jak wiem, na rzecz Feliksa Szajnerta, obecnego na scenie od półwiecza.**

K.G. – My musimy milczeć.

**– W kwestii pieniędzy też?**

K.G. – Na pewno ich brakuje. Rozmawiam o nich z naszym organizatorem czyli Urzędem Marszałkowskim. Sam także szukam sponsorów, partnerów... Skoro wygrał konkretny program i wizja teatru, który ma iść na sztandary, to w ślad za tym powinny iść środki. ©© Rozmawiał Wacław Krupiński